

Ustroński szperacz i trojakię poszerzanie archiwum

Katarzyna Szkaradnik



Jan Wantuła w swojej bibliotece, przełom lat 40. i 50.
Ze zbiorów U. Wantuły-Rakowskiej

„Miło mi wiedzieć [!] w WPanu także takiego niepoprzanego idealistę, który nie wyzyskuje czasu paserskimi interesami, lecz raczej szpera w czasach hańdwnych [gw. ‘dawnych’]”, a przysze lato znajdzie mnie pewnie u W Pana w celu wzajemnego uzupełnienia naszych mozolnych dochodzeń na tle historii ziemi cieszyńskiej². Tak rozpoczyna się jeden z listów do regionalnego dziejopisa Jana Wantuły (1877–1953)³, na którego archiwum – pojmowane tyleż jako materialna kolekcja, co praktyka wydobywania i (re)konstruowania faktów oraz ustanawiania sensów – warto rzucić jaśniejsze światło. Ten gospodarz i hutnik z Ustronia, autodydakta o rozległych horyzontach, był właścicielem cennego księgozbioru (ok. trzech tysięcy tomów, w tym *silesiaca*, starodruki, egzemplarze z dedykacjami m.in. Prusa czy Zegadłowicza), wertowanego przez profesorów i literatów. W młodości parał się publicystyką społeczno-narodową, od której przeszedł do badań nad dziejami Śląska Cieszyńskiego⁴; spośród efektów jego kwerend i penetrowania strychów wiejskich chałup rangę rewelacji zyskało odkrycie najstarszej polskiej kroniki chłopskiej oraz ekslibrisu Jury Gajdzicy. Znający Wantułę akademicy i redaktorzy akcentowali pionierskość i wartość merytoryczną jego rozpraw, z których każda „nosi cechy gruntownej roboty naukowej, ukazuje trudny warsztat pisarza, orientuje nas w wędrówkach po archiwach”⁵.

¹ Wszystkie dopiski w nawiasach kwadratowych i podkreślenia w tekście pochodzą od autorki artykułu.

² List J. Zahradnika z 12.02.1931 r., Biblioteka Narodowa [dalej: BN] rps IV 7601, t. 6, k. 71–72.

³ Na temat życiorysu Wantuły zob. np. A. Uljasz, *Jan Wantuła (1877–1953). Z polską książką do śląskiego ludu*, [w:] K. Heska-Kwaśniewicz, K. Tałuć (red.), *Studia i rozprawy bibliologiczne*, Katowice 2012, s. 142–156; Z. Hierowski, *Jan Wantuła*, [w:] J. Kantyka, W. Zieliński (red.), *Śląski słownik biograficzny*, t. 2, Katowice 1979, s. 265–268. Warto tu nadmienić, że ten pisarz ludowy otrzymał w 1935 r. wawrzyn Polskiej Akademii Literatury, a po wojnie został przyjęty do Związku Literatów Polskich.

⁴ „Pisał o sprawach bliskich, regionalnych, ale dzięki zdobywanej uparciu wiedzy umiał dostrzec więź między tym, co się dzieje na Śląsku i na całym świecie. To sprawiło, że jego drobne artykuły nie były wcale nacechowane lokalną egzotyką, nie dźwięczało w nich naiwne zdumienie odkrywcy świata [...]” – A. Radziszewska, *Jan Wantuła jako pisarz ludowy i społecznik*, [w:] T. Wojak (red.), *Udział ewangelików śląskich w polskim życiu kulturalnym*, Warszawa 1974, s. 120.

⁵ W. Szewczyk, *Z Janem Wantułą*, „Trybuna Tygodnia” (dod. do „Trybuny Robotniczej”) 70/1953, s. 1. Prócz Gajdzicy wśród odkryć Wantuły warto wymienić np. postać Pawła Oszeldy (doktora medycyny i działacza narodowego w okresie Wiosny Ludów) czy odpis *Porządku kościelnego* Wacława Adama z 1569 r., uznawanego za druk zaginiony.

Przetwarzanie paradygmatu

Frapujące jest to, co następuje pomiędzy instytucjonalnymi repozytoriami dokumentów a pismami Wantuły, ponieważ nie mamy do czynienia z bezpośrednią transmisją, ale z rekontekstualizacją, redefinicją i rewolucyjną elementom dyskursu historycznego. Stąd w podobnych wypadkach nie powinno się rozpatrywać archiwum prywatnego wyłącznie jako materiałów personalnych i artefaktów o charakterze sentymentalnym, lecz również jako zespół reguł rządzących klasyfikowaniem, ewaluowaniem i relacjonowaniem zdarzeń⁶. Aczkolwiek (inaczej niż w koncepcji Foucaulta)⁷ zespół ten funkcjonuje w skali mikro, sprawia on, że nawet osobiste drzewo genealogiczne może się sytuować w orbicie wybranej ideologii. Socjolog Jan Szczepański, chrześniak chłopa-bibliofila, wspomina: „Byłem już chyba w gimnazjum, [...] gdy ujec [gw. ‘wujek’] Wantuła przyniósł mi kartkę papieru zawierającą wyniki jego długich szperań w metrykach i księgach parafialnych wielu miejscowości. I wtedy się dowiedziałem, «skąd my się tu wzięli»”⁸. Dociekanie własnych korzeni służy oczywiście ugruntowaniu indywidualnej tożsamości, by móc stwierdzić na przykład: „Pochodzę z rodziny tu na Śląsku od wieków osiadłej”⁹, niemniej oświadczenie takie zarazem koresponduje z narracją Wantuły-dziejopisa, który zwalcza tezę części historyków i publicystów czeskich, że miejscowi Polacy są de facto „spolszczonymi Morawcami” lub niedawnymi przybyszami z Galicji.

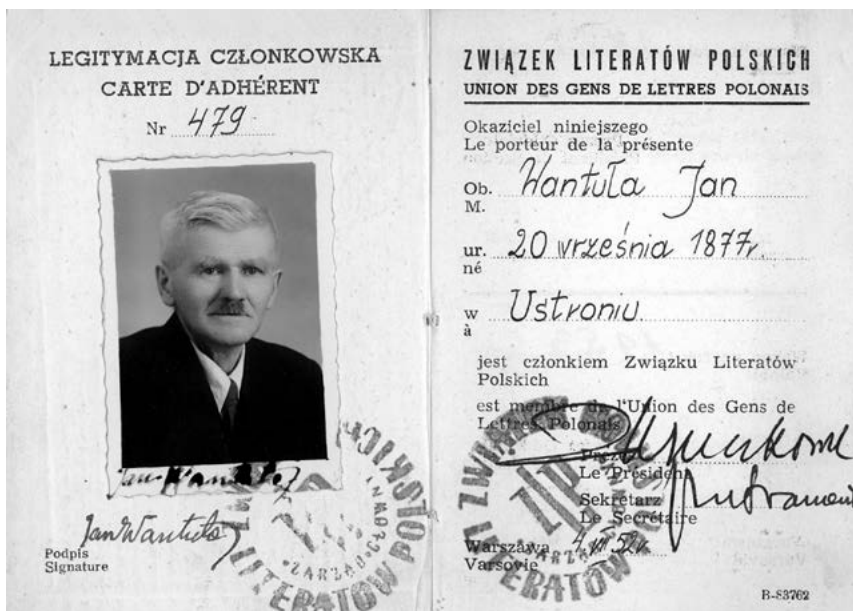
Jeśli rozumieć archiwum abstrakcyjnie jako aparat stanowiący ramę produkcji wiedzy, instrument selekcji i kontroli, to ustroński szperacz protestuje przeciw jego dyktatowi przez wprowadzanie do dyskursu wykluczonych z niego polskich ewangelików. O wadze takich interwencji przekonuje ironiczne ujęcie statusu owego wyznania w powieści Jerzego Pilcha: „[B]ycie lutrem w Polsce oznacza być jeszcze subtelniejszy niż bycie żydem w Polsce. Żydzki kiedyś w Polsce byli, obecnie zaś ich nie ma, natomiast nas, lutrów, kiedyś w Polsce nie było, a obecnie

⁶ W artykule, zależnie od kontekstu, mowa zarówno o archiwum w sensie nadanym mu przez Foucaulta, jak i o archiwach jako instytucjach przechowujących dokumenty.

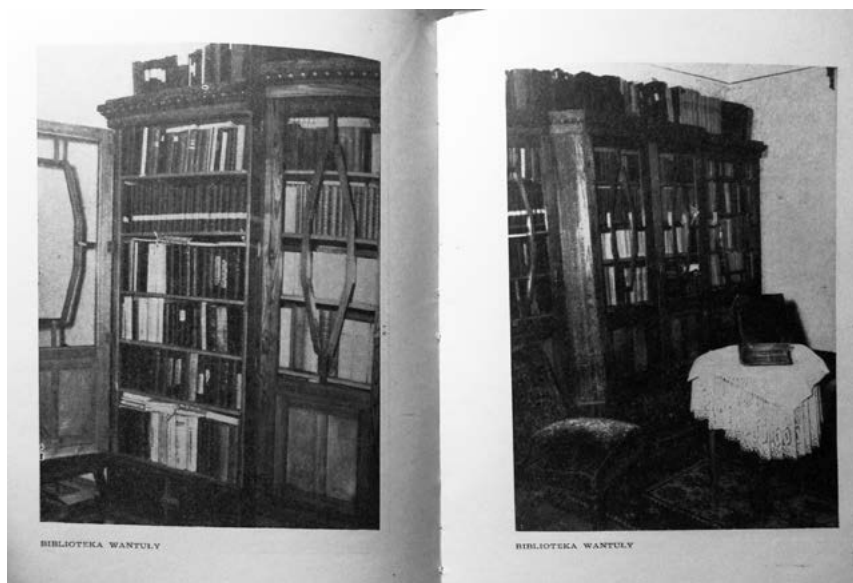
⁷ Zob. M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przekł. A. Siemek, Warszawa 1977, s. 164–167.

⁸ J. Szczepański, *Przodkowie*, [w:] idem, *Korzeniami wrośłem w ziemię*, Ustroń 2013, s. 86.

⁹ J. Wantuła, *Pamiętniki*, oprac. W. Sosna, Cieszyn 2003, s. 37.



Legitymacja członka Związku Literatów Polskich,
otrzymana przez Wantułę w 1952 r.
Ze zbiorów U. Wantuły-Rakowskiej



Fragmenty domowej biblioteki bohatera artykułu. Reprodukacja z książeczki
Gustawa Morcinka *Jan Wantuła*, fot. K. Szkaradnik

nie ma nas także”¹⁰. Kwestionując równoważność pojęć „Polak” i „katolik” i weryfikując kanon historii narodowej, autor *Kart z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego* rozszczelnia granice foucaultowskiego archiwum. Co prawda można by za Agambenem argumentować, że wszelka subiektywizacja jest a priori pochwycona przez aparat, toteż archiwum nie sposób przejąć, można je jedynie unicestwić¹¹, lecz Wantuła wykonuje niebagatelny gest subwersywny: poszerza archiwum od środka. Mianowicie zaciera delimitacje, które pozwalają kwalifikować ewangelików do grupy „obcych” (czemu służy identyfikowanie ich z Niemcami), gdyż przedstawia ich jako inicjatorów krzewienia świadomości narodowej w Cieszyńskiem. Problematyzuje tym samym system generujący wypowiedzi o tożsamości i wspólnocie, oddaje głos społeczności, która – zaliczona do „Niemców” – skazana była na niemotę¹².

Z takiej perspektywy archiwum prywatne można uznać za zjawisko dynamiczne: proces indywidualnego tworzenia pewnej narracji tożsamościowej, przy czym między zgromadzoną dokumentacją a finalną reprezentacją pośredniczą określone założenia piszącego. Kiedy więc Morcinek portretuje w gawędzie Wantułę, który pochylony nad manuskrytem religijnym „wylawiał z gotyckiej gmatwaniny literek jakieś archaiczne słowa polskie i mozolnie układał w zrozumiałą sens”¹³, nie chodzi tylko o odszyfrowywanie nieczytelnych treści, ale o konstruowanie na tej podstawie ogólniejszej narracji¹⁴. Ustroński szperacz wydobywa bowiem

świadectwa z zamkniętych składnic i – nasyciwszy je na nowo energią¹⁵ i emocjami – upublicznia w formie komponentów narracji emancypacyjnej cieszyńskich ewangelików¹⁶.

Właśnie aspekt emocjonalny uzasadnia omawianie jego publikacji w kategoriach archiwum prywatnego. Nastawienie Wantuły oddaje choćby fragment listu do literaturoznawcy Tadeusza Mikulskiego: „Przeczytałem Berenta *Nurt* co najmniej 8 [!] razy. [...] Zajmuje mnie wiadomość o Ślężakach Cieszyńskich, jeńcach czy dezertkach z wojsk austr[iackich], którzy się skarżyli na złe traktowanie ze strony oficerów legionowych i pisali zażalenie do samego Dąbrowskiego – jak pisze Berent – epistoły językiem biblijnym-staropolskim. Bo takim mówili Cieszyńscy, dla których w domu strawą codzienną była lektura [protestanckiej] Biblii gdańskiej [...] czy staropolskie postylle... Ach, gdybym miał siły, szukałbym tej korespondencji Dąbrowskiego”¹⁷. Symptomatyczna wydaje się owa „przyjemność tekstu”, lub raczej szperania, intymna więź dziejopisa ze źródłami¹⁸, które Wantuła obdarza czułością amatora – w etymologicznym znaczeniu tego słowa, gdyż równocześnie kładzie nacisk na wiedzę o lokalnej specyfice historyczno-geopolitycznej. Dlatego ubolewa, że zbiory po księdzu Londzinie (duchownym katolickim i działaczu narodowym) kataloguje przybysz, który „ma być specjalistą muzealnym, ale na mnie nie robi dobrego wrażenia. On to traktuje «po rzemieślniczemu», a nie jako miłośnik – i nie zna naszej przeszłości, i nie ma zrozumienia dla

¹⁰ J. Pilch, *Tysiąc spokojnych miast*, Londyn 1997, s. 10.

¹¹ Zob. J. Tagg, *Maszyna archiwizacyjna – lub aparat fotograficzny i szafa kartotekowa*, przekł. K. Pijarski, [w:] K. Pijarski (red.), *The archive as project. The poetics and politics of the (photo) archive; Archiwum jako projekt. Poetyka i polityka (foto)archiwum*, Warszawa 2011, s. 54.

¹² „Ogrom jego prac może pojąć tylko ten, kto wie, jak mało zostało napisane w języku polskim o ewangelickiej przeszłości naszego narodu” – H. Dominik, *Jan Wantuła (1877–1953)*, „Zwiastun” 18/1985, s. 269. Co istotne, Wantuła pisał zarówno dla współwyznawców (np. w „Poście Ewangelickim”), by wzmocnić ich morale, jak i do periodyków kulturalnych o szerokim zasięgu – zob. np. J. Wantuła, *Zasługi księgarzy polskich w dziejach odrodzenia narodowego*, „Silva Rerum” 7/1939, s. 167–172; idem, *Pamiętnik gazdy Jury Gajdzicy z Cisownicy z początku XIX wieku*, „Zaranie Śląskie” 3/1930, s. 146–152.

¹³ G. Morcinek, *Jan Wantuła*, Katowice 1959, s. 45.

¹⁴ „[Ś]wiadectwo nie kończy swej drogi wraz z ustanowieniem archiwów, lecz wylania się pod koniec poznawczego dążenia na poziomie reprezentowania przeszłości za pomocą opowiadania, środków retorycznych, w postaci obrazów” – P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przekł. J. Margański, Kraków 2006, s. 213.

¹⁵ W potocznym rozumieniu archiwizacja oznacza odseparowanie dokumentów od wpływu aktualności, a jej przedmiotem nie są nasycone energią wspomnienia, tylko oczyszczona z emocji pamięć – zob. W. Ernst, *Archiwum, przechowywanie, entropia. Tempor(e)alność fotografii*, przekł. M. Skotnicka, [w:] *The archive as project...*, s. 67.

¹⁶ Na temat związku ruchów emancypacyjnych różnych wspólnot i ich pamięci zbiorowej z politycznym problemem ustanawiania archiwum, jego zawartości i dostępności zob. np. J. Tagg, *Maszyna archiwizacyjna...*, s. 52.

¹⁷ List do T. Mikulskiego z 17.12.1952 r., cyt. za: *Dzieje jednej przyjaźni*, oprac. Z. Mikulska, „Zaranie Śląskie” 2/1971, s. 378–379.

¹⁸ „Strategia tego wyboru [...] mniej jest racjonalna, niż wynika to z oszczędności zestawień wykorzystanych źródeł [...]. Historyk niekoniecznie nawet musi mieć do czynienia z dokumentami [...] szokującymi, aby zaangażować się emocjonalnie” – T. Wiślicz, *Smak archiwum i zapach krwi. Dwa poziomy badania terenowych historyka*, [w:] B. Wagner, T. Wiślicz (red.), *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych. Zbiór studiów*, Zabrze 2008, s. 115, 117.

spraw śląskich, specjalnie polsko-ewangelickich¹⁹. Podejście afektywne nie świadczy o dyletanctwie Wantuły w kwestii metod naukowych, prędkiej o nieuleganiu iluzji modelu historyka-pozytywisty²⁰ – rzekomo neutralnego i pozbawionego, by rzecz za Gadamerem, przed-sądów. Przede wszystkim zaś stanowi ono narzędzie oporu wobec matrycujującej siły instytucji archiwum, pozwala przemycić do dyskursu własny idiom²¹. Komentując Mikulskiemu swoją wygraną w konkursie Wojewódzkiej Rady Kultury na pracę historyczną, bibliofil podkreśla: „Kto mnie znał, [...] od razu poznał, kto to pisze. [...] To wynik moich «dłubań» całego życia, choć napisany w ciągu ośmiu dni! Z notatek prawie że nie korzystałem, pisałem z pamięci [...]”²². (Notabene warto zwrócić uwagę na „sprywatyzowanie” przez niego wyszperanych informacji).

W następnej wiadomości szczegółowiej charakteryzuje nagrodzoną rozprawę: „Powiem jak Piłat: Com napisał, tom napisał – lecz napisałem tak, jak to czuję i jak to odpowiada mojemu przekonaniu. W pracy unikałem zbyt dosadnych słów krytyki tego, co było, i nie chciałem chwalić tego, co jest”²³. W przytoczonej deklaracji dochodzi do głosu konflikt z cenzurą, która egzemplifikuje archiwum pojęte jako struktura regulująca manifestowanie się konkretnych wypowiedzi i tłumiąca te nieakceptowane przez władzę. Stąd w znamienym dla ustrojów totalitarnych „pisaniu do szuflady” wolno upatrywać tworzenie alternatywnego archiwum prywatnego; w przypadku Wantuły istotnie byłoby to (kontr)archiwum z jego kartotekowym ładem: „Mam jeszcze dość sił, by czytać i szperać [...]. Mam mnóstwo materiału, który stopniowo opracowuję, wkładam do przegródki, a b[ardzo] niewiele drukuję. Nie umiem pisać dla dzisiejszych wymagań. Cenzura dusi”²⁴. Wśród inkryminowanych tekstów

znalazł się na przykład artykuł o księdzu Adamie Gdaciusie, gdyż ten, „opisując następstwa wojny 30-letniej, zrobił to tak dobitnie, że pasuje i do 1945”²⁵. Dawne dokumenty oferują więc głębszy wgląd w teraźniejszość, lecz zarazem azyl przed nią, dlatego archiwa stają się dla ustrońskiego bibliofila przestrzenią prywatną: „[S]tare metryki mogą nam niejedno wyświetlić [...]. Jeno trzeba w nich umiejętnie czytać. To może być przyjemniejsza praca niż – rzeczywistość...”²⁶.

Powiększanie rejestru

W jego praktyce archiwalno-historycznej uwidacznia się jednak pewna aporia związana z pedantyczną skrupulatnością, zacięciem do porządkowania i uściślenia faktów. Wyobrażenie o tej *idée fixe* Wantuły daje fragment listu, w którym przywołując artykuł regionalisty Jana Brody o mieszkańcach wsi Końska, zaznacza on, że autor „pomieszał Buzków”²⁷, po czym z detalami (m.in. datami życia) objaśnia adresatowi, kto jest kim w owej rodzinie. Z kolei własne studia uważa za ledwie za przyczynki, ufa, iż podjęte tematy opracują w pełni jego sukcesorzy, ponieważ sam nie dysponuje wszystkimi materiałami²⁸. Drugi wymiar „poszerzania archiwum” stanowiłoby zatem namiętne tworzenie wyciągów oraz zestawień, form otwartych, które sugerują, że głęboko przejmowała Wantułę nieskończoność przekraczająca percepcję i imaginację²⁹. Zgodnie z rozumieniem wyliczenia jako melancholijnej próby rekonstruowania „całości” świata w obliczu zaniku³⁰ – tu: w obliczu grozy wojny i przemijania – bibliofil tworzy przeto na bazie szczątkowych źródeł kolejne konstrukcje.

²⁵ List do T. Mikulskiego z 23.11.1949 r., cyt. za: *Dzieje jednej przyjaźni...*, s. 344.

²⁶ List do ks. O. Michejdy z 26.07.1950 r., cyt. za: J. Wantuła, *Listy do przyjaciół...*, s. 77.

²⁷ List do L. Brożka z 2.01.1951 r., cyt. za: ibidem, s. 87.

²⁸ Zob. list do syna Andrzeja z 29.09.1930 r., archiwum rodzinne, b. sygn. Rozprawy te potwierdzają jednak sumienność autora: „Zdumiewająca jest filologiczna ścisłość i dokładność, z jaką ten samouk pracował [...]. [Po latach] w każdym artykule poprawiał starannie wszystkie błędy i usterki, dopisywał krótkie komentarze, rozszyfrowywał swoje pseudonimy, korygował daty” – Z. Hierowski, *O Janie Wantule. Wspomnienie*, [w:] J. Wantuła, *Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego*, oprac. R. Rybacka, Warszawa 1954, s. 23–24.

²⁹ Zob. U. Eco, *Szaleństwo katalogowania*, przekł. T. Kwiecień, Poznań 2009, s. 17.

³⁰ Zob. M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2000, s. 41.

¹⁹ List do syna Andrzeja z 15.09.1930 r., archiwum rodzinne, b. sygn.

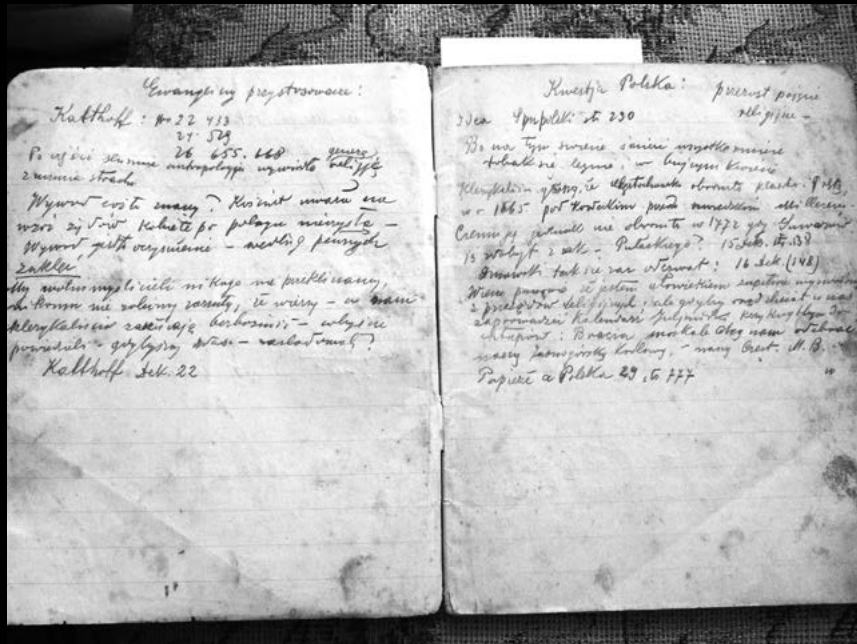
²⁰ Zob. np. E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 52–78; H. White, *Przeszłość praktyczna*, przekł. A. Czarnacka, [w:] idem, *Przeszłość praktyczna*, red. E. Domańska, Kraków 2014, s. 50–66.

²¹ Zob. np. M.P. Markowski, *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Kraków 2003, s. 200–212.

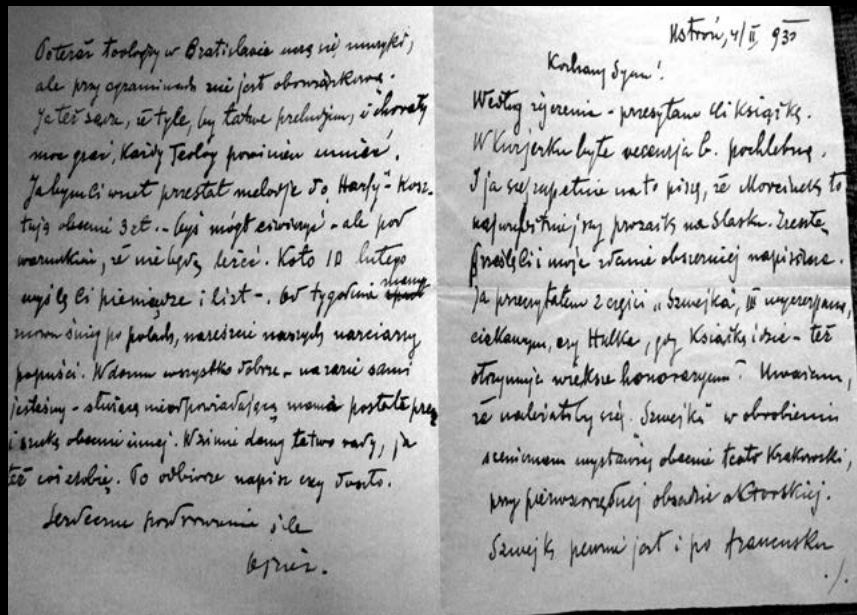
²² List do T. Mikulskiego z 18.01.1953 r., cyt. za: *Dzieje jednej przyjaźni...*, s. 380.

²³ List do T. Mikulskiego z 22.01.1953 r., cyt. za: ibidem, s. 382.

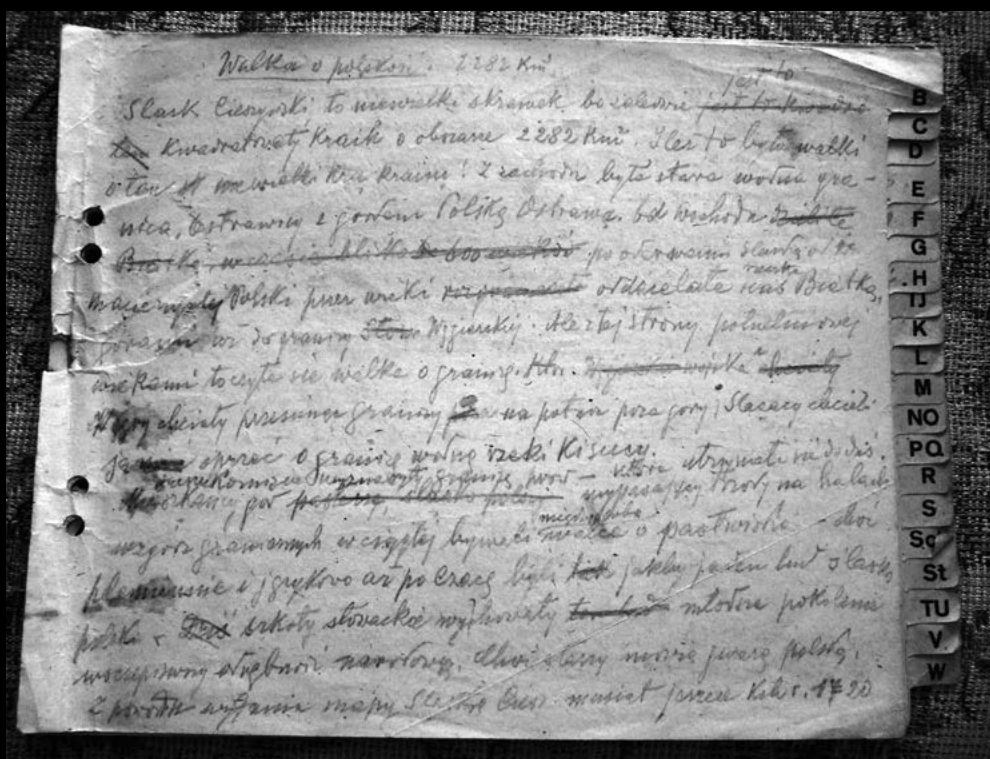
²⁴ List do ks. J. Stonawskiego z 13.09.1951 r., cyt. za: J. Wantuła, *Listy do przyjaciół*, oprac. J. Broda, mps, Górki Wielkie 1967, s. 108, Archiwum Muzeum Ustrońskiego, sygn. MU/A/25 (JB).



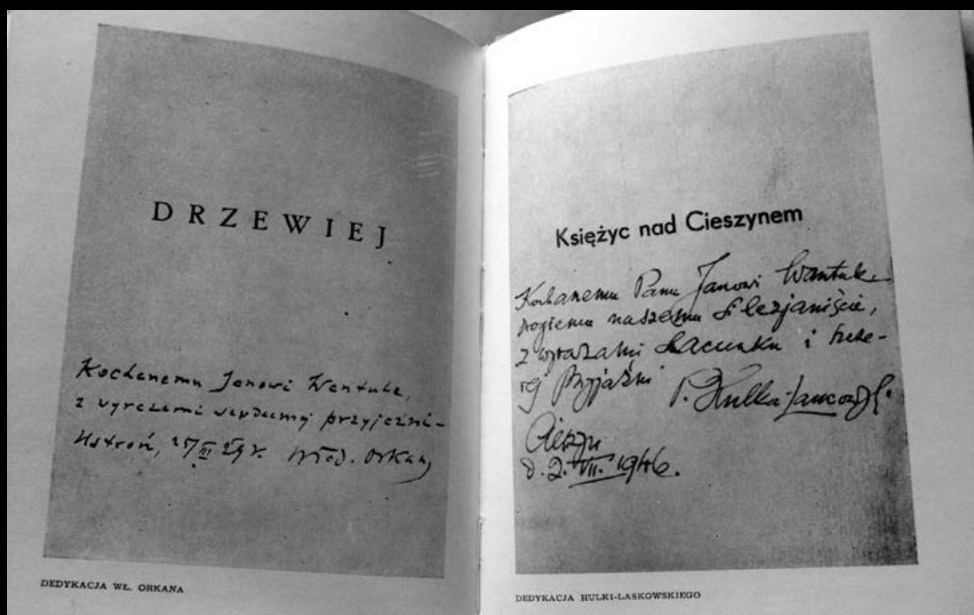
Brulion z hasłowymi wypisami Wantuły na tematy religijne i polityczne, głównie z „Myśli Niepodległej” – ok. 1910 r., fot. K. Szkaradnik



Fragment listu Jana Wantuły z 4.02.1930 r. do syna Andrzeja, kontynuującego wówczas studia na Wolnym Wydziale Teologii Ewangelickiej w Montpellier koto Marsylii, fot. K. Szkaradnik



Brulion z hasłowymi wypisami Wantuły na tematy religijne i polityczne, głównie z „Myśli Niepodległej” – ok. 1910 r., fot. K. Szkaradnik



Dedykacje przyjaciół-korespondentów Wantuły – Władysława Orkana i Pawła Hulki-Laskowskiego – we własnych książkach. Reprodukacja z książeczki Gustawa Morcinka *Jan Wantuła*, fot. K. Szkaradnik

W notatkach o ustrońskich rodach czy w biogramach wartych pamięci Cieszynian zdaje się iść w ślady Benjaminowskiego kronikarza, który „snuje opowieści o zdarzeniach, nie odróżniając wielkich od małych, oddaje sprawiedliwość prawdzie, że niczego, co się kiedykolwiek zdarzyło, nie należy spisywać na straty”³¹. Ale gdy usiłuje zadośćuczynić pojedynczym istnieniom, wikła się w dylemat nasuwający skojarzenia ze słynnym epizodem z *Dziennika* Gombrowicza poświęconym ratowaniu żuków na plaży: z uwagi na ich bezlik prędzej czy później trzeba przerwać tę misję. Impas, do jakiego prowadzi Wantułę „szaleństwo katalogowania”, ilustruje szkic *Ze wspomnień i przeżyć*, w którym autor grzęźnie w meandrach swojej genealogii, tak iż tekst urywa się w pół zdania – segregująca moc archiwum okazuje się bezradna wobec obfitości zdarzeń oraz imion, z których każde pociąga za sobą własną narrację. Niemniej chłop-bibliofil do końca działa w myśl imperatywu akumulacji dokumentów i faktów, na przykład dowiedziawszy się o pewnej wzmiance na temat Pawła Oszeldy, prosi kustosa cieszyńskiego muzeum: „[P]onieważ dla mnie każdy dzień może być ostatnim, chciałbym wiedzieć, co tam napisano i czy jest coś ponad to, co ja napisałem”³². Nadal więc powiększa swój rejestr danych i bodaj bardziej z powodu braku (niewykonalnego przecież) domknięcia go niż z powodu lęku przed śmiercią nie chce skapitulować: „Ile ja mam notatek, myśli naszkicowanych, których nie zdołałem opracować!”³³.

Istotnie, oprócz biblioteki pozostawił ogrom materiałów – od collectaneów po korespondencję między innymi z Wysouchową, Ochorowiczem, Konińskim, Pigionem, Lutosławskim – a osoby ceniące go rychło podniosły kwestię ich ochrony. W liście kondolencyjnym do syna Wantuły Andrzej Wydrzyński niepokoił się, by spuścizna, w której

„jest wiele Jego życia, wysiłku i troski”, nie „rozproszyła się lub przeszła w niepowołane ręce”³⁴. Obawy te nie były bezpodstawne: „[S]łyszec się dają w różnych środowiskach regionu cieszyńskiego głosy wyrażające troskę o los bogatych zbiorów po Janie Wantule. Mówi się o ich zdekompletowaniu, niszczeniu, pilnej konieczności zabezpieczenia tego, co pozostało”³⁵. Wspomniany syn, późniejszy biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, zatrzymał jednak w rodzinnym domu nieliczne książki; nieco wydawnictw politycznych i periodyków regionalnych ofiarował muzeum w Cieszynie, a rękopisy i resztę woluminów wcielił do własnego księgozbioru w Warszawie, którego gros powierzył później kościelnej Bibliotece Synodalnej. Testamentowi temu dziwił się przyjaciel Wantuły seniora: „Nie mogę pojąć, że tak wielki uczony [...] przekazał bibliotekę po swoim ojcu i część swojej bez jakiegokolwiek spisu. Dzisiaj nikt nie wie, ile i jakie książki przekazano”³⁶.

W tymże czasie historyk Władysław Chojnacki donosił Janowi Brodzie: „[B]ardzo się cieszę, że sprawiłem Ci radość, przesyłając trochę spuścizny po Janie Wantule, która miała być spalona. [...] główna część rękopisów to bruliony różnych przemówień [...] oraz wypisy różnych artykułów prasowych na tematy patriotyczne, antyalkoholizmu itp. Następnie korespondencja za okres półwiecza licząca kilkaset listów, którą będę musiał przekazać do Biblioteki Narodowej, gdzie śp. ks. bp Wantuła oddał główny trzon korespondencji swego ojca”³⁷. Obecnie rzeczywistość znajduje się tam korpus listów do dziejopisa, ale część przechowywana jest w ustrońskim domu – zwłaszcza korespondencja z pastorami, choć trafiają się między nią jednostki epistolarne tworzące komplet z zespołem z BN.

Podejmowanie legatu

Archiwum ustrońskiego szperacza uległo zatem dezintegracji; dość powiedzieć, że prócz notatek o śląskich pastorach i nauczycielach wchodziły w jego skład zapiski folklorystyczne (słowniczek

³¹ W. Benjamin, *O pojęciu historii*, przekł. K. Krzemieniowa, [w:] idem, *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, oprac. H. Orłowski, Poznań 1996, s. 414. Podobnie postępował ustroński szperacz w szkicach historycznych: „Było coś głęboko wzruszającego w tym rozumieniu przez Wantułę ludzkiego trudu umysłowego. Coś z rozważnej miłości do ziemi chłopca, który wie, ile pracy kosztuje, aby ziemia wydała plon, i dlatego nawet nieudane jej plody bada, [...] aby ocenić w nich [...] trud ludzkiej pracy i dobrej woli” – D. Kucharska-Zarzycka, *Ostatnie jabłko Jana Wantuły*, „Kalendarz «Zwrotu»” 1958, s. 153.

³² List do L. Brożka z 29.03.1951 r., cyt. za: J. Wantuła, *Listy do przyjaciół...*, s. 99.

³³ Pisał tak m.in. do redaktorki wyboru swych pism – zob. R. Rybacka, *Słowo wstępne*, [w:] J. Wantuła, *Karty z dziejów...*, s. 42–43.

³⁴ List A. Wydrzyńskiego z 15.08.1953 r., BN rps IV 7601, t. 6, k. 46.

³⁵ J.S. Polaczek, *Co słyhać na Gojach*, „Poglądy” 6/1965, s. 12.

³⁶ J. Pilch, *Dziennik. Zapiski bibliofila i dziejopisa z lat 1963–1995*, red. K. Szkaradnik, Ustroń 2013, s. 310 (notatka z 8.11.1978 r.).

³⁷ Cyt. za: D. Sieradzka, H. Langer, *Z dziejów książki śląskiej – listy Władysława Chojnackiego do Jana Brody*, „Śląskie Miscellanea” 18/2005, s. 45–46 (list z 1.02.1977 r.).

gwarowy, „powiarki”, toponimy)³⁸, lecz nie wiadomo dziś, gdzie ich szukać. Zresztą nie tylko one zmieniły lokalizację od chwili, gdy w 1976 roku Józef Pilch został zaproszony przez drugiego syna Wantuły do sortowania rudymentów spuścizny: „Miał to zrobić starszy syn Andrzej – niestety, nie zdążył. [...] przeglądnąłem nieduży już stos materiałów, z których prawie nic niewarte (wycinki z gazet powojennych, zestawienia pieśni z różnych kancjonałów, książki wydatków domowych itp.) przeznaczyliśmy na makulaturę, kilka broszur Staś mi podarował, a resztę schował do szafy. [...] [Na strychu] znalazłem kilka roczników «Przeglądu Socjologicznego», [...] «Kulturę i Wychowanie», «Sztukę» z lat 1911–1915 [...]. Patrząc na te resztki – trudno byłoby mi odpowiedzieć na pytanie, czym się Wantuła nie zajmował”³⁹.

Ową różnorodność potwierdzają nawet szczątkowe materiały zachowane w Ustroniu: inedita (takie jak rozprawa o ruchu ślązakowskim, napisana na zamówienie Polskiego Instytutu Socjologicznego), „portrety” ustronian (zarejestrowane z opowieści starego gawędziarza i sumiennie uzupełnione przez szperacza w nawiasach), kajety z wypisami między innymi z „Myśli Niepodległej” (dowodzącymi krytycznego stosunku Wantuły do religii), wiadomości z fascynującej go (ze względu na pasję nieskończoności?) astronomii, brudnopisy jego odczytów o sadownictwie, pisarzach et cetera, protokoły, które sporządzał jako sekretarz różnych organizacji, telegram od Władysława Orkana z zawiadomieniem o przyjeździe, katalogi wydawnictw, załączki artykułów, wycinki z prasy... Kłopoty z takim archiwum analizowała Ewa Daszewska w odniesieniu do rzeczy przechowywanych przez Krystynę Hłakowicz-Daszewską: „Kika dobrze spisała się w roli strażniczki [czasu przeszłego], ale odchodząc, pozostawiła po sobie niesamowity bałagan. Usiłowała zachować wszystko i to był jej błąd, a przy tym przeogromne ryzyko. Można w takim natłoku utracić to, co warte pamięci”⁴⁰. W przypadku Wantuły ułamki uznane za „najbliższe” przepadły, niemniej przetrwały pewne wyimki z lektur, skróty, nazwiska i cyfry, luźne hasła mówiące coś jedynie autorowi. Archiwum, choć z definicji zawiesza czas, samo

poddane jest entropii: materialnej – jak poźółkłe bruliony z wyblakłym atramentem – ale też entropii znaczeń, które archiwista zabrał ze sobą do grobu.

Wszakże czy mamy do czynienia z bezładem? Może, rozszerzywszy koncepcję Foucaulta, wolno stwierdzić, iż również prywatne archiwum „sprawia, że wszelkie rzeczy powiedziane nie gromadzą się w nieskończoność w bezkształtnej masie [...] i nie znikają po prostu na skutek działania wypadków zewnętrznych – lecz [...] wiążą się wzajem różnymi stosunkami, utrzymują się bądź zacierają zgodnie ze swoistymi regularnościami”⁴¹. Archiwum Wantuły – wskazując motywy, które persewerują w jego publicystyce, pracach historycznych, listach i memuarach⁴² – dopełnia obrazu tego bibliofila, idealistycznego działacza ludowego, chłopskiego erudyty, apologety ewangelików, a zarazem wolnomyśliciela; unaocznia, w jaki sposób budował podwaliny własnej tożsamości.

Ale dlaczego zatrzymywać się akurat przy tym archiwum? Chociażby w przeświadczeniu, iż zawiera ono w sobie ponadindywidualny sens. Jak napominał ustrońskiego znajomego Jan Hempel: „Czemu powiadasz, że o swych prywatnych sprawach więcej pisać nie będziesz? [...] to ważne z życia Twego dokumenty, a Ty przecie tak odbiegasz od typu przeciętnego, że osobiste Twe sprawy łącznie nabierają znaczenia faktów znacznie Ciebie, jako jednostkę, przerastających”⁴³. Może zatem trzeci aspekt „poszerzania archiwum” polegałby na potraktowaniu archiwum Wantuły en bloc jako dokumentu i reinterpretującym podjęciu tego legatu – schedy z a p i s a n e j wszystkim zainteresowanym Śląskiem Cieszyńskim. Rodzi się jednak pytanie o celowość produkowania kolejnych tekstów, pomnażania i tak nieprzebranych archiwów. Zasadność owej praktyki mogłaby tłumaczyć formuła – trochę w duchu Derridy, trochę hermeneutyki radykalnej – „odnajdywania śladem śladów”, pisanie, które stanowi ponawiane wciąż „odczytywanie i interpretowanie [...] śladów świata, życia, bytu, tradycji, układanie ich historii, opowiadanie o nich i odpowiadanie na nie – czy może raczej odpowiada-

⁴¹ M. Foucault, *Archeologia wiedzy...*, s. 165.

⁴² Zob. K. Szkaradnik, „Przyświecały mi pewne ideały...”. *Autokreacyjne strategie i pułapki we wspomnieniach i korespondencji Jana Wantuły*, „Autobiografia”, 2(7)/2016, s. 137–156.

⁴³ List J. Hempla z 30.09.1915 r., cyt. za: *Listy Jana Hempla do Jana Wantuły*, oprac. W. Stankiewicz, „Rocznik Biblioteki Narodowej” t. 6 (1970), s. 466.

³⁸ Zob. J. Broda, *Zapiski folklorystyczne Jana Wantuły*, „Poglądy” 24/1977, s. 7–8.

³⁹ J. Pilch, *Dziennik...*, s. 267 (notatka z 12.09.1976 r.).

⁴⁰ E. Daszewska, *Dada, Iłfa, Kika. Listy z komody*, Katowice 2016, s. 32.



Dom Jana Wantuły. Przełom lat 40. i 50.
Fot. ze zbiorów U. Wantuły-Rakowskiej

nie im – własnym śladem”⁴⁴. W archiwum Wantuły, tej gorączce szperania, notowania i katalogowania, „ja” (acz będące wyrazistą sygnaturą) pełni funkcję służebną wobec ocalanych śladów i (re)konstruowanych sensów: „Dzięki Bogu – mogę jeszcze czytać i szperać, czasem coś pisać – życie tak prędko mi uchodzi. Czasem brak mi czegoś, o czym mogłem przed laty od starych [...] ludzi dowiedzieć się i dziś wykorzystać. Jakże dziś cenne to, co dowie-

dziwszy się, zapisałem”⁴⁵. Może taka jest stawka archiwum prywatnego oraz pisania o archiwum: potęgowanie negentropii, ze świadomością, że chociaż siły rozpadu zrobią swoje, coś zostanie zachowane. Zapisana nieobecność nie przemieni się w obecność, ale też nie pograży w niebycie.

⁴⁴ A. Zawadzki, *Literatura a myśl słaba*, Kraków 2009, s. 261.

⁴⁵ List do ks. J. Stonawskiego z 23.12.1951 r., cyt. za: J. Wantuła, *Listy do przyjaciół...*, s. 118.